

Biblioteka  
UMK  
Toruń

343267

# SOBÓR SŁOWIAŃSKI

I

NAJŚWIEŻSZE ZDARZENIA

W PRADZE.

---

Przydatek

ku

oświeceniu ludów i pokoju wiekuistemu,

przedewszystkiem

ludowi niemieckiemu i parlamentowi poświęcon

przez

**Dra. Karola Malisza,**

członka Soboru Słowiańskiego,

przełożył z niemieckiego

**W. F.**

---

**LWÓW.**

Z drukarni Instytutu narodowego imienia Ossolińskich.

1848.

Ks. ołt. 1077/51

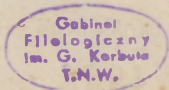
Subl. 15107  
WB  
818/417





343267

15107



W. 898/65

**W** pierwszych dniach Maja 1848 wyszła z Pragi odezwa do Słowian, szczególnie zaś co do Słowian monarchii austriackiej, aby się na 31. Maja w temże mieście zebraли, celem porozumienia się z sobą i ochrony najmilszych im świętości, jakimi są zagrożone ze wszech stron wolność i narodowość.

Zanim się jednak ten sobór zgromadził, już wszystkie publiczne pisma niemieckie najnatarczywiej przeciw niemu powstały. Rzeszę słowiańską, panslawizm za najohydniejsze okrzyknięto potwory, i tem politycznie przesądnych zatrzeć usiłowano. Rzucony postrach nie był bez skutku. Lęk ogarnął całe Niemce, zniechęcili Słowian. Najświatlejszych nawet Niemiec mężów owładło podejrzenie, zdumiał się rząd francuski, a szlachetny Madziarów naród sądził, że był jego zagrożony, i rzucił się do wszelkich środków, aby sobór zniweczyć.

Licznie zebraли się Słowianie: Czesi, Słowianie, Krowaci, Serbowie, Polacy i Rusini. I Rosjanie reprezentowali wieszcz Bakunin i kapłan starowierców Olimpi Mitoradów. I czegoż chcieli, coż uczynili Słowianie? jakież zdobyli pojęcie Słowiańszczyzny owój? — Słuchajcież narody, wy Niemcy, Francuzi, Brytanie, wy Madziary i sądziecie!

Starożytne Greków i Rzymian narody wyrobiły w sobie pojęcie obywatela; nowsze czasy przyniosły z sobą pojęcie zamilowania ludzkości. Pojęcie to weszło w życie lub czyn jaki? — Oto w łonie pojedynczych narodów panowało kilku, a najwięcej ze setki tysięcy nad milionami; ludy zaś ucierały się z sobą pośród krwawych zatargów.



Wtém powstała rewolucja francuska, i wystąpiła z zasadą wolności i równości wszystkich ludzi. Jasneć-to i na pozór zrozumiałe prawo rozumu, a jednak wymagało krwi strumieni, aby mogło być narodom wdrożone. Wzięło ono przynajmniej o tyle górę, że dziś nie tylko wyższe społeczeństwa warstwy, ale nawet lud w masach w niem się poczuwać zaczyna. Lecz ileż to walk i usiłowań potrzeba jeszcze będzie, aby to prawo z wszystkimi jego praktycznymi wynikami w życie wprowadzić?!

Niknąc wprawdzie poczęści różnice pomiędzy pojedynczymi indywiduami, ale za to pomiędzy narodowościami tychże tem wydatniejsze jęstnieją. — Niezmierna jeszcze rozdziela narody przepaść, jeszcze podeźrzliwem na się poglądnają okiem, i zbroją się na niebie jakby do walki na śmierć i zagładę. Żądza panowania i pycha z rzeczywistych lub mniemanych zalet jednego narodu nad drugim, z drugiej strony mściwość i nienawiść z tych rozszczeń wynika, zapuściła głęboko w umyśle pojedynczych plemion korzenie. — W miejsce arystokracji stanowej, wynurza się inna, narodowa; nie chcą już uprzywilejowanych stanów, ale uprzywilejowanych narodów, zbywają się zwolna samolubstwa społeczeńskiego i politycznego, ale natomiast owładają umysły i serca samolubstwo narodowe, którego najszlachetniejsi nawet mężowie uchronić się nie mogą. —

Przemawiać za mglistem światowstwem (kosmopolityzmem) albo właściwiej mówiąc, za polityczną obojętnością, nie jest zaniarem naszym. Człowiek niezem nieprzywiązany do narodu swego, którego ani dzieje ani dążności żadne tegoż nie obchodzą ludu, któremu obojętna do tego lub owego należeć narodu, jest samolubem zimnym, bez serca. Ale i miłość ojczyzny nie powinna się wyradzać w niesprawiedliwość względem innych narodów. — Ideę to równego uprawnienia i braterstwa narodów chciał sobór słowiański światu podać i urzeczywistnić.

Zgromadził się sobór słowiański, ale wewnątrz jego nie ozwała się ani nienawiść ku innym narodom, ani żądza panowania nad nimi. Słowianin za nadto liczne speł-

nił kielichy goryczy, które mu obce panowania zalewała żądza, za nadto czuł własne uciemiężenie, iżby tego piotunowego napitku i jarzma niewoli najzaciętszym nawet swym miał życzyć wrogom. On powstaje tylko i mówi: czas już zaiste, aby się skończyło męczeństwo moje, abym teraz, gdy cały świat wolności pragnie, i ja otrząsł się z tłoczącego mię jarzma.

Odwoluję się więc do sprawiedliwości narodów, ażaliż Słowianin nie ma za sobą słuszności? A przecież zasępną się nań oko najszlachetniejszych mężów, takich nawet, co to za wolność walczyli i cierpieli, jak Arndta n. p. O nie-szczęśny losie ludzki! takżeć to ciężko do uznania prawdy i sprawiedliwości wymiaru?! —

Naród Czechów ma własne swoje, wielkie, wielkie dzieje, niezawisłe od dziejów niemieckiego narodu. A czyliż duch dziejów tychże, znany jest Niemcom dokładnie? —

O gdyby go znali! natenczas spadały z ich oczów zasłona; cześć i miłość miasto nienawiści rozłtałyby w ich sercach ku temu wielkiemu i szlachetnemu ludowi. Nie tamowaliby go w postępowaniu na właściwej mu drodze, owszem wspieraliby go, w tem przekonaniu: że jak według mechaniki syderecznej zasad droga jednego planety nie tylko że innych planet nie przeszkadza drogom, ale owszem staje im się pomocniczą i na porządek całego wpływa systemu; również według praw grawitacji moralnego świata tór jednego narodu dobroczynnie działa na innych narodów tory, jeżeli tylko gwałtownego nie dozna zwichnięcia.

Nie chcemy tu dawnego podejmować sporu, niemieckali albo słowiańska ta lub owa kraina, to jednak pewna, że od ósmego już wieku, kiedy niemieckie na zrębie stanęło państwo, kraj Bohemią zwany, Czesi wyłącznie swemi zajmowali siedziby. Oni przyjęli w gościnę Niemców, a jak niegdys Pilades i Orestes, jak niegdys starożytni na znak najwyższej i nierozzerwanej przyjaźni zamieniali nazwiska, tak poprzyjmowały czeskich bohaterów rody na-



zwiska niemieckie. Czesi mieli oświatę swoją własną daleko wprzód, zanim chrześcijaństwo do nich weszło.

Stara pieśń o sędzi Libuszy mówi o prawie pisanem, które ich miały ojczyce, zanim do kraju przybyły. — A oto księży obrządku łacińskiego z Niemiec, cywilizację słowiańską wytępić usiłowali, z samolubstwa i przez wstyd, że nie rozumieli języka narodu, którego kagłanami być chcieli. Papież rzymski bowiem uchodził wtenczas za duchowną, cesarz rzymsko-niemiecki zaś za polityczną część chrześcijaństwa głowę. W wieku dziewiątym obok kościelnej tuż polityczną zaprowadzoną widzimy już hierarchię polityczną. W niej tytuł króla znaczył więcej niżeli książe, najwyższym zaś był cesarz. Książe czeskie ubiegało się o koronę królewską. Za warunek kładziono mu przytłumienie odrządku słowiańskiego. Przyjęło książe ten warunek, a razem z nim koronę z rąk papieża i rzymsko-niemieckiego cesarza. Obrządek słowiański uległ pod ogień i mieczem, a miejsce jego zastąpił rzymski.

Ottokar II. Niemców wielu, którzy tak chętnie szczęścia i fortuny poza własnym szukają siedliskiem, powołał do kraju, bo Słowianin tylko w rolnictwie, pasterstwie i pszczelnictwie, a przytem w śpiewie i piasach ma zamiłowanie. Wielkiemu temu Przemysławów potomkowi ofiarowano koronę niemiecką. On jej odmówił, bo panować nad obcymi nie było jego przekonaniem. Habsburg wyręczył go; a jeżeli niegdyś książe czeskie, rzec można z dziecięcej prostoty i bogobojności, królewską koronę z rąk niemieckiego przyjął cesarza (bo jakież prawo mógł sobie rościć cesarz niemiecki do rozdawania koron księżętom niepodległym? —), natychmiast Habsburg domagał się od niego już lennictwa jako obowiązku. Szlachta króla czeskiego do buntu i zdrady przez cesarza podżęgnięta, wydała na łup czeskie krainy; stały się one pożądanem cesarza dobrem, którem syny jego i wnęki dzieliły się w spuściznie.

Czesi wezwali niemiecki dom Luxemburgów na tron królewski. Rodzina ta piastowała także berło cesarzów nie-

mieckich. Tak więc sądziły tu Niemcy, że Czechy ich już własnym powinny być krajem. W skutek czego król czeski Karol (a jako cesarz z porządku Karol IV.) rzucił natychmiast w starej ich stolicy pierwszą uniwersytetu posadę, Niemcy też zowią go najstarszym uniwersytetem niemieckim. Któż to nauczał w nim? — Słowianin. Oto Jan Hus, Słowianin niezaprzeczony był pierwszym, co w ścianach jego silnie a stanowczo przeciwko nadużyciom hierarchii, przeciwko frymarkom odpustów i przeciwko ciemnocie wystąpił; a kiedy z jednej strony o czystość nauki ewangelicznej nalegał, z drugiej stawał w obronie praw narodowych, domagając się służenia Bogu we własnej ojcow swoich mowie. Obiedwie dążności te w późniejszych reformacjach kościoła stały się niewzruszoną zasadą. Tu nauczyciele i księży niemieccy obwinili wielkiego reformatora o kacerstwo, a on pomimo zabezpieczeń cesarskich poniósł śmierć męczeńską. Wiarołomstwa na stronie Słowian nie było; protestowali bowiem Czesi i Polacy przeciwko tak niesłychanemu praw ludzkich pogwałceniu. Tu Czechy całe, jakby potopem, Niemców ogniem i mieczem zalała nawała, ażeby oświatę w samem jej rozkwicie zniweczyć do szczędu. A jeżeli Czesi i tu zwycięży, przestąpiwszy granice, niemieckie zagrozili krainy, to było to raczej odporem i oddaniem wet za wet. Dwieście lat prawie trwała ta walka o wiarę. Była to walka o niepodległość i narodowość zarazem. Bitwę na Białej Górze stoczyli Niemcy przeciwko Czechom, dla czego? — bo ci religijnej i politycznej żądali wolności. Najszlachetniejsza część Czechów padła na rusztowaniu pod mieczem ręki katowskiej, a powiaty całe wypędzono z ojczyzny. Osadnicy niemieccy zajęli ich siedliska. A jeżeli tak historią od założenia państw w środkowej Europie bez uprzedzenia zbierzemy na igłę, bezwzględnie na krzyżujące się w różnych kierunkach ludów wędrówki, to otrzymamy wypadek, że pierwotnymi dzisiejszych Czech mieszkańcami byli Czesi sami, Niemcom zaś później dopiero prawo obywatelstwa tam się dostało.



Zwróćmy teraz wzrok w inną stronę. Błogosławiony kraj na północnym wschodzie Europy od podnóża Karpat aż do brzegów czarnego i siniego (adryatyckiego) morza zamieszkiwały różne plemiona słowiańskie. W części południowej tych obszarów założyły one potężne cara Duszana państwo. Na pomorzu adryatyckim wzniosły się kwitnące miasta, dzieło ich rąk, Ragusa (Dubrownik) i Wenecja (Benatki). Plemiona te długo wstrzymywały powódzie Islamu, póki opuszczone od Europy nie runęły same. Tak jęcza już pięciu set lat ciągiem pod jarzmem tureckiem.

Tu od północy nadciągnął przez Karpaty jeźdźców madjarskich naród, i dziwnem losów zdarzeniem, ze szczerem Słowian zawarł ślub małżeński prawie. Błogosławione było to małżeństwo. Siedmi wieków ciągiem żyły plemiona te obok siebie i z sobą wraz w spokoju i zgodzie pod wspólnymi prawami w jedni politycznego państwa, podzielać wspólnie przygody i sławę i klęski. — Narodowościom tym nie zamarzyło się nigdy zwodzić z sobą walki. Łacina była wspólną krajowców mową; prócz tej wolno było każdemu we własnym wyrażać się języku; wszystkich zaś obejmowało wspólne nazwisko Węgier, a to ani Słowian ani Madjarów nie oznaczało wyłączenie.

I znowu dziwi! — Gdy światło postępu parlament węgierski rozgrzało, gdy zgromadzenie sejmowe wielkodusznością i mądrością polityczną parlament angielski i francuski przewyższyło, gdy jedyny prawie w dziejach dało przykład, że cała korporacja dobrowolnie i samą tylko powodowana szlachetnością, nie będąc nawet okolicznościami czasu do tego nagloną, swych siedmiowiekowych zrzekła się prerogatyw, i ludowi najwolniejsze nadała prawa — gdy się tym sposobem węgierski sejm, a przedewszystkiem zaś madjarskiego przewodnicy ludu Koszut i inni nieśmiertelną okrywają sławą, wybłęgło na jaw nowe, niestychane dotąd zażądanie innej prerogatywy, a to narodowościowej.

Madjarski żywił tylko w całym węgierskim ma panować kraju, narodowości inne bynajmniej równemi mu nie są, im wolno podlegać tylko.

Rzućmy teraz okiem dalej na zakarpacką północ. Tam walczy inny wielki a szlachetny naród, co piersi własnemi ośmi wieków ciągiem Europę od azyatyckiej chronił zawsze dzicy, który Europie dobrodziejstwa tylko świadczył, nigdy zaś najmniejszej nie wyrządził krzywdy, walczy mówię aż do dziś dnia wziętym, strasznym o własną niepodległość boju. Naród ten, światu znany, zowie się Polską.

Siedmdziesiąt i sześć lat temu, jak popełniono na nim najstrasniejszą zbrodnię — siedmdziesiąt i sześć lat walczy on nie tylko we własnej ziemi ale w całym niemal świecie o swe najświętsze prawa; a nawet przyznać należy, że tento naród w najnowszej od rewolucyi lipcowej epoce, gdy przewrotność króla wiarołomcy naród francuski nawet w moralny sen ukolysała, on sam prawie jeden w walce o wolność trwał nieustannie, i tę aż do naszych przeprowadził czasów.

Dla tegoć nie ma groźniejszego dla despotyzmu imienia nad imię Polaka. Despotyzm też godzi w naród ten najokropniejszemi razy, a gdy nie czuje tyle w sobie siły, aby mógł w otwartej przeciwko niemu wystąpić walce, ima się piekielnych podstępów, a piekielne podstępny te, szlachetny Teutonów narodzie! równymże i tobie zagrażają ciosem! — Poi cię on trucizną, a co gorsza trucizną moralność w tobie każącą, bo podnieca w sercu twem namiętność i nienawiść ku narodowości naszej, abyś tak niemni zaślepiony rzucił się na własnych sprzymierzeńców twych, i tym sposobem ułatwił mu, jemy wspólnemu nieprzyjacielowi naszemu, zdobycie przedmurza, zpoza którego potem i twoją zabije wolność młodocianą. — Już organa twej prassy, niemiecki narodzie, ujęte kruszczem wroga twego, inne w zaślepieniu hojnie dostarczają ci samobójczej trucizny.

Jakże piękny, jak błogi był ów czas, kiedy z wiosennym tego roku słońcem, i wolności nad Europą zarazem zajaśniało słońce! — Narody uznawszy się bracia, podały sobie i z uniesieniem uściśnęły pobratersku ręce! — Umil-



kły wsrystkie natenczas poziome uczucia, każde serce wy-lewało się w radości okrzyki!

Lecz niedługo niestety trwał ten miłości szal radosny. Upokorzeni władcy przemyślują, jakiemiby sposoby owe dawne przywrócić mogli panowanie swoje.

I tak król pruski, którego żoldactwo z przerażającą własnych rodaków mordowało zajadłością, wyciąga rękę po cesarstwa niemieckiego koronę, wysła swe zastępy do Szleswiku, ludzi jakoby Poznańskie usamowolnić chciał.

Widząc jednak, że kandydatorstwo jego nie wiele w Niemczech znajduje udziału, natychmiast zwalnia wojska swego w Szleswiku działania, natychmiast inne w Poznańskiem napina struny —

Jakież to? *Divide et impera* \*). I otóż źródło rzuconej owej nienawiści nacjonalnej, a ztąd egoizm narodu gwałtem podżegniony, ztąd Poznań jako twierdza związku niemieckiego ku podnieceniu samolubstwa Niemcom jako ponęta rzucony, ztąd to nie szczędzono jadu oszczerstwa, i oto obumarło szlachetnych Niemców współczucie dla naszej polskiej sprawy narodowej. Ztąd wyziewają niemieckie drukarnie mnóstwo niewiedzieć jakich oskarżeń o jakieś tam popełnione lub spełnić się zamierzające przestępstwa Polaków przeciwko Niemcom; a wszystko to fałsz i bezczelne łgarstwo! — w jakimże celu pytam się? — Oto, aby najprzód rasowa rozwinęła się walka, aby się Polska uporządkować nie zdołała, aby car moskiewski z swemi wojskami tak uciśnionemu w pomoc mógł przybydź szwagrowi, a jako wszystkich nieprzyjaciel wspólny mógł na też same ludy uderzyć, i berłem żelaznem świętego przymierza znowu je ciemiężyć.

Przyrzycmy się teraz Austrii. — Tam cesarz wywija czarnobarwną czerwono-złotą chorągiewką, bo albo nie chce nadwładzić sympaty niemieckiej, albo mniema że pozyska koronę cesarstwa niemieckiego dla domu swego. Lecz wnet ministerium nie pochwała w artykule napół urzędowym

\*) Waśń i panuj.

sprawy niemieckiej, popiera tajemnie stronnictwo czeskie, chociaż pozornie pro forma wybory parlamentowe do Frankfurtu rozpisywać każe.

Węgry chcą jako samodzielne konstytuować się państwo, a tu rząd austriacki zajeżdza im z boku popieraniem żądań Kroatów.

A cóż dzieje się w Polsce austriackiej? — Tam panuje, z wyjątkiem wolnego druku (czego odjąć niepodobna, nie chcąc dać niezbitego reakcyi dowodu, i chcąc na ten raz tylko pozór utrzymać) rząd nieograniczony jak przedtem, urzędnicy rozsiewają niezgodę, nadana 25. Kwietnia 1848 konstytucja według dosłownej treści po dwa kroć złamana, Kraków bombardowany, i rząd wojskowy w niej zaprowadzony.

Jeden z arcyksiążąt Austrii oświadcza w głos deputacyi polskiej, że podział Polski przez babcię jego dokonany sam za nieodpuszczony grzech uważa ciężki, który dziś całej zadaje cios Europie. Lecz napróżno błagają posłowie o zadośćuczynienie tej krzywdy i niesprawiedliwości. Napróżno proszą o organizację swej prowincyi. Napróżno — nie uzyskają nic! —

Tak przechodzi dwa miesiące najdroższego nam czasu, sprawa wolności mimo zwycięstw pozornych cofa się wstecz nieustannie — co mówię? ona dziś nad przepaścią stoi! —

Błąd popełnił parlament niemiecki, że miasto nalegać na reorganizację Poznańskiego, zamierzonym wcieleniem tej prowincyi do rzeszy niemieckiej tamże narodową wywołał walkę.

Błąd popełnił parlament niemiecki, że cztery miliony Słowian w Czechach, Morawach i Śląsku najprzód, jak gdyby ich nie było, ignorował zupełnie, a potem gwałtem jako posiadłość niemiecką do Niemiec wcielić chciał, tem oppozycję czeską obudził, następnie zaś oppozycję tę niesprawiedliwem ogłosił przywłaszczeniem, a przeto w Czechach nacjonalną wywołał nienawiść.

Błąd popełniło ministerium węgierskie, że inne, mianowicie zaś narodowości słowiańskie w Węgrzech za



równie uprawnione jak madjarskie uważać nie chciało, a tem samem miasto przybrać się na silach, by zaledwo wznoszącą się wolność własną spólnemi wesprzyć siłami, najokropniejszą z walk, bo walkę rasową we wnętrznościach zapaliło swoich.

Błąd popełnił lud wiedeński, że silniej nie popierał sprawiedliwych o narodową reorganizację żądań Polaków. —

Utraciliśmy wszyscy przez to wiele, nieskończenie wiele, i dalby Bóg abyśmy po tylu ofiarach nie utracili przez to jeszcze i owego najdroższego klejnotu — owej wolności! co jako piękny a łudzacy nas tu sen przeminie. A już ma się ku temu — ach! jakżeby to wszystko piękniej, trwalej i wspanialej rozwinąć się było mogło!

Gdyby Poznańskie i Galicja dotąd były się zreorganizowały, gdyby w Czechach, Morawach i Śląsku popędu narodowości nieprzyjazna nie wstrzymywała ręką, a w Węgrzech innym narodowościom uciśnionym równe prawa przyznanemi były; jużby do tego czasu wszystkie te krajeabrały były owej życia potęgi, dostatecznej do zmiernia się z kolosem północy — za niemi Niemcy mieliby sił i czasu do tyła, ażeby własne urządzać stosunki, a tak dziś w silnej a jednolitej wystąpić całości. —

Tak zaś dla pokrzepienia młodocianej wolności nie a nie nie uczyniono. Despotyzm i zoldactwo ocknęły się z przestachu, panujący uważają parlament niemiecki jako igraszkę, którą łatwo będzie bagnatów rozpędzić siłą, skoro wolności przedmurza w Polsce, Pradze, Wiedniu i Peszcie upadną.

Francja, którejby przystało być matką chrzestną i opiekunką tej wolności młodocianej przypatruje się spokojnie, jak wolności tejsze podcinają żyłkę po żyłce, a pan Lamartine wylewa zdroje poetycznych frazesów o polityce pokoju, wówczas gdy panujący tuż poprzed jego oczyma mordują narody. Tak to ciężko wznieść się ku prawdziwemu pojęciu, i uzyskać wielkość duszy prawdziwą.

Zaiste, straciliśmy wiele, nieskończenie wiele, boś my nie byli w stanie wznieść się nad polityczne i narodo-

we samolubstwo do wielkości duszy, do pojęcia sprawiedliwości politycznej i politycznego braterstwa.

Lecz kędyż śrzodek, by stanąć wbrew tak nam groźnemu nieszczęściu? — Jeden, jeden tylko, a tem jest sprawiedliwość i rozgorzenie prawdziwą miłością braterską względem siebie.

Tegoto przykazania słowy wołałbym do ludów trąby archaniola głosem, zanim i ich w uszy uderzy ten odgłos rozpaczy: »zapóźno!« bo historia nie tylko sędzi i karze po ich czynach królów, lecz sędzi także i karze narody.

Pojęcie to sprawiedliwości takiej i zbratania się ludów wszech sobór słowiański urzeczywistnić wziął sobie za obowiązek. Czech pragnął tu tylko, aby narodowość jego nie ulegała niemieckiej; Serb, Chorwata i Słowak żądali, aby ich narodowości nie rozplynęły się w madjarskiej; Polak tylko zażądał ojczyzny, uznając narodowość Rusina jako mu pobratymczą w jedności. Narodowość Niemca i Madjara na włosby przytem nie doznała ujmy. Kroat i Słowak nie żądali nawet oderwania się z jedności państwa od Madjarów boku, gdyby li ci ostatni, również jak i my Rusinom, jedności tejsze braterskiej chcieli byli przyznać prawo. Polak nadto (tak brzmiała wyraźnie instrukcja poselstwa polskiego) na soborze tym chciał przyjąć na się pośrednictwo między Słowianami węgierskiej korony i Madjarami, bo pierwszych jako plemienników, ostatnich jako życzliwych, dziejami zbratanych ukochał sąsiadów.

Powiedz nam więc teraz narodzie niemiecki i ty szlachetny Madjarów ludu! byłyż te usiłowania nieprawe? Powiedźcie nam szlachetni Niemiec mężowie dziś na frankfurtskim obradujący sejmio, ażali znacie mowę i dzieje Czechów? Powiedźcie nam, czy w chwili zawyrokowania waszego, ażeby Czechy, Morawy i Śląsko do Niemiec należeć miały — czy wiedzieliście, jakiej to potęgi duch słowiański ich tam ogrzewa? — i czyście głębie tegoż przeniknęli ducha? Nie — wy go nie znacie! bo ducha narodowego ten tylko pojmuje, kto i ludu tegoż władać



umie mowa. Mężowie teutońscy! wy Niemiec wielkości żądacie? — a więc li wielkości tylko — wielkość prawdziwą sprawiedliwy tylko pojąć umie i ocenić człowiek.

Tak mówił Napoleon, tak mówił Metternich, a kiedy jeden Francji, drugi znowu Austrii pragnął wielkości; to Niemcy pod pierwszego ugięły się jarzmem, a drugi też Niemcy wraz z Austrią żelaznemi obciążał okowy. Czy chcecie wstępować w ślad tych mężów?

Szlachetni Niemiec mężowie! cóżbyście wy rzekli, gdyby Francuz lub Anglik chciał zostać ministrem w Niemczech, nie rozumiejąc języka niemieckiego? A tu Pillersdorfy, Doblhoffy, Wessenbergi chcą być ministrami nad ośmnastą Słowian milionami, nie rozumiejąc słowiańskich języków. Wyznajcież, jak niesłuszną jest, jeżeli polityka bez serca dopiero co minionych czasów, ludy, by trzody jakie, bez względu na mowę, narodowość, li tylko podług karty i własnego rozdziałając rozmaicie widzimisia, temu lub owemu z panujących jako niewolników dawała w dziedzictwo.

Chcecież iść za taką polityką? Niemiec mężowie, wy mówicie, że Czechom narodowość ich zapewnić chcecie? dajcież sobie powiedzieć, że zapewnienie to jest czczem tylko słowem, bez myśli, bez znaczenia. Czyliż Czech w parlamencie frankfurtskim swej ma używać mowy, albo nie wolnoż Czechowi na zastępcę swego obrać człowieka nierozumiejącego poniemiecku?

Wziąwszy rzecz żywotnie, Słowianie na soborze tym chcieli narodowość, samodzielność i polityczną wolność swoją tym ubezpieczyć sposobem. Oto Czechy wraz z Morawami z jednej, a również Polska austriacka z ową Śląską austriackiego częścią, w której polskiej używają mowy, z drugiej strony miały tworzyć jednolite państwa, a to na zasadzie demokracji o ile bydz może najrozleglejszej. — Kroatowie, Serbowie i Słowacy chcieli z Madjarami znów w nierozdzielnej całości jednego pozostać państwa, gdyby im ostatni narodowości słowiańskim obok madjarskiej równych używania dozwolili praw, i te obopólnym zawa-

rowali sojuszem; inaczej żądali również samodzielności państwa.

Tak pojedynczo urządzone państwa te, wspólnej dynastji objęte koroną, związku jednego miały przedstawiać całość, co federacyjnem nazywamy państwem.

Poznań, co na soborze tym także swoich miał reprezentantów, podobnymże sposobem pod Prus zwierzchnictwem także miał stanowić państwo, dopóki by Polski rozszarpanej części, w jedno samodzielne znowu nie złączyły się ciała.

Dla Słowian Turcyi chciano polityczną wolność, dla Polaków, Ślązaków i Litwinów w Prusiech wyjednać tymczasem ochronę ich narodowości.

Na resztę niestowiańskich prowincyj monarchii austriackiej nie chciał sobór żadnego wywierać wpływu. Chciał im zostawić do woli, czyliby z słowiańskimi monarchii stanami w związek wejść, lub z swemi plemiennikami w Niemczech lub we Włoszech połączyć się, albowi też obok federacyi słowiańskiej stosownie do ich uznania samodzielneby składać żądały państwa.

Tym soboru usiłowaniu trzy na przeszkodzie stanęły trudności: najprzód ze strony Austrii, to jest ze strony ministerium i ludu wiedeńskiego, powtóre ze strony Niemiec, a potrzecie ze strony węgierskiego czyli właściwie madjarskiego ministerium.

Ze strony ministerium wiedeńskiego i części ludu austriackiego. Bo te chcą właściwie Austrii, jaką dawniej była, chcą z różnorodnych prowincyj i narodowości znowu sztuką geograficzną jakies złączyć w kupę państwo, nie życzą sobie na gwałt jednolitego z Niemcami złączenia, a tak dążności ich są wbrew przeciwnie całychże Niemiec dążnościom.

Ze strony Niemiec. Ponieważ Niemcy Słowian czeskich, morawskich, śląskich, korątańskich (karyntyjskich), kraińskich i illyryjskich do niemieckiego a więc nienaturalnego pragną wciągnąć związku.



Ze strony ministerstwa madjarckiego zaś, bo usiłuje wznieść niepodległe państwo madjarckie, w którym ośm milionów Słowian i półtora miliona pokolenia romańskiego rozpląnąć się mają.

Sobór sądził, że wszystkie trudności te na spokojnej będzie mógł rozwiązać drodze, albowiem mniemał, iż narody oswobodziwszy się, wzniosą się do idei sprawiedliwości i prawdziwej mądrości politycznej, a reprezentanci ich nie pójdą za polityką Machiawela owych czasów dawniejszych, która narody bez względu na ich narodowość i potrzeby gwałtem z sobą zlepiała; mniemał on, iż oswobodnione narody do tyłu już w pojęciu dojrzały, że jak jeden człowiek obok drugiego równych używa praw, podobnie i naród obok narodu drugiego samodzielnie jęstnieć może; a ztąd: że żaden lud więcej niewolnikiem drugiego zostawać nie powinien, że wszystko, co z natury swej sprzeczne i przemocą li do kupy zwiedzione, już w sobie zaród rozsprzężenia i niezgody nosi, i przemocą tylko w spoju nienaturalnym utrzymywane być może; że już czas, aby się od nieznosnego ciężaru i wojsk stojących uwolnić demoralizacyi; że narody zobopólnie już bratają się, a tak nowa spokoju wiecznego przysposabia się era; że zaś wojska stojące zwinięte być nie mogą, skoro narodowość przemocą stłumiane będą, i że braterstwo się ludów wtedy tylko do skutku przyjdzie, jeżeli wszystkim równych dozwola praw.

I otóż to są pojęcia czasów nowszych, o jakich sobór słowiański przekonany chciał wyrzec w manifeste publicznym do wszystkich Europy ludów.

Manifest ten pierwszym jego był aktem. Drugim aktem miał być manifest do cesarza Austrii, w którym wszystkie pokolenia słowiańskie monarchii austriackiej życzenia swe wspólnie przed tronem złożyć miały.

Trzecim aktem nareście miał być traktat przymierza różnych plemion słowiańskich monarchii austriackiej ku wspólnej swych interesów obronie. Sobór pracował na trzy rozdzielon wydziały, z których pierwszy był czesko-słowiań-

ski, z Czechów, Morawian i Słowaków złożony; drugi polskoruski, z Polaków i Rusinów; trzeci Słowian południowych, a ten składali Kroaci, Serbowie, Słowency i Dalmaci. Największe porozumienie łączyło te wydziały, słowiańskich też tylko we wszystkich soboru czynnościach używano języków, między którymi nie większa różnica, jaką znajdujemy między północnym a południowym Niemiec dyalektem.

Prace soboru już były na ukończeniu, obydwa manifesty przeszły w wydziałach, i jeszcze tylko nad aktem federacyi obradowano, gdy krwawe w Pradze zaszły zdarzenia.

Na początku czerwca ściągnięto tam już przeważną wojsk siłę, a wzgórze obsadzono działami.

W niedzielę zielonych świątek zapytała deputacja legii akademickiej komenderującego księcia Windiszgreca, coby znaczyły te zabiegi wojskowe, który jej napuszoną a strojącą dał odpowiedź.

W poniedziałek zielonych świątek obchodzono uroczystość, która wszystkich klas mieszkańców i wszystkich gwardyi uarodowej oddziałów połączeniem być miała.

Po nabożeństwie na targowicy końskiej pod posągimi ś. Wacława przeciągnął jeden oddział ulicą celetną, kędy przed księciem Windiszgreccem pereał zawołać miano (?), i kędy też do pierwszych starć przyjdzie miało. —

Poczem oddział wojska dał ognia do muzeum czeskiego, gdzie odbywały się posiedzenia słowiańskiego soboru, twierdząc, że z muzeum padł wystrzał do wojska. Dr. Dworzaczek natychmiast zrobił protokół, w którym obecni świadczą, że żadnego nie było wystrzału.

Wzniesiono natychmiast w mieście barykady.

Ja byłem w hotelu pod »modrą gwiazdą« na nowem mieście naprzeciwko prochowni. Strzały wojskowe padały wymierzane w okna hotelu, gdzie wielu Polaków wraz z serbskimi i kroackimi znajdowało się deputowanymi, z tem znowu zatwierdzeniem, że z tego domu padł strzał do wojska. — Jam tego strzału nie słyszał.



Strzały podobne miało wojsko wymierzać na hotel pod karym koniem, gdzie Polacy mieszkali, i na dom w którym książe Lubomirski mieszkał, również z tem twierdzeniem, że ztamtąd do wojska strzelano.

Szczególniejsza, że tam, kędy wojsku potrzebą zdawało się, z tamtąd też najpierwsze wypaść miały strzały, których jednak nikt nie słyszał.

Zagrzmiały działa nareście, — a oddział gwardyi (sami Niemcy) pod dowództwem hr. Thuna wpadł do hotelu, przetrzął wszystko, lecz broni nie znalazł. Zapewne strzały te z pięści padać tam musiały.

Noc całą i dzień następny działa grzmiały bez ustanku. — Obsaczono nas w hotelu naszym, z którego wychylić nam się nie dozwolono.

We wtorek po południu przyszedł kapitan gwardyi Zeidler czy Zeider z rozkazem księcia Lobkowieza, abyśmy natychmiast Pragę opuścili. Wpakowano nas na fiakry i pod eskortą kirassierów wyprowadzono za miasta bramy. Dosiadłszy statków parowych popłynęliśmy ku Dreznu.

Przydano nam dwóch szpiegów, którzy, gdyśmy w niemiecką kolo Austy (Aussig) przybyli oliolicę, straszliwie nam grozili, że lud niemiecki przeciwko nam podburzą.

We śróde wieczorem przybyliśmy do Drezna, i styszeliśmy niepewne tylko o Pradze nowiny.

Wypadków prazkich jakieby było znaczenie? — w tem moje przekonanie taktowe:

Oto tworzy się grozna w Austryi partyja reakcyjna a składem jej jest żołdactwo, arystokracja i biurokracja.

Drugą stolicą w Austryi jest Praga, tam więc najpród żywioł demokratyczny pognębion hydź musi.

Najdzielniejszy ku temu śródek jest ludności rozwojenie. Ztąd też ruch w Pradze wystawiają jako czeski, Niemcom przeciwny, a zatem najnieprzyjaźniejszy. — O Szuzelko, Szillingu, Kurando! patrzcie — oto bujny płon waszych zasad! Ludność niemiecka stanęła tam na stronie wojska i despotyzmu.

Ulegli Praga, natenczas ten sam książe Windiszgrec pójdzie przeciwko Wiedniowi, aby tam (jak się wyraża) panowaniu hołoty uczynić raz koniec. Pierwszej cesarza stolicy również szczędzić nie będą, jak nie szczędzili drugiej. Kamarylli panujących bowiem jej własne tylko a nie ludów na sercu leży szczędzić.

Ministerium wiedeńskie, jeżeli ohydny na Pragę popierało zamach, albo się zprzysięgło z reakcją, albo jest w najokropniejszym błędzie.

Bo jeżeli chce, aby Czesi nie mieli parlamentu własnego, lecz do wiedeńskiego należeli sejmu, to właśnie tem kładzie fundament albo despotyzmu albo monarchii słowiańskiej, która nawet nad niemieckimi panować będzie prowincjami.

Bo albo zasięda w izbie same narzędzia urzędowe, i despotyzm się ugruntuje, albo lud wolnemi członków sejmowych obierze glosy, a natenczas Słowianie jako liczbą przemagający wezną górę nad niemieckimi prowincjami.

O przyłączeniu Austryi do Niemiec gabinet wiedeński ani słyszeć nie chce. Widzicie więc Niemcy, żeście nie nie zyskali przytem, chociaż gabinet wiedeński przytłumił ruch w Pradze.

Zwyciężyli w Austryi reakcja, natenczas zagraża i Niemcom niebezpieczeństwo. Parlament frankfurtski bowiem również tak przemoc rozpędzić może, jak rozpędził sobór słowiański. W najpomysłniejszym nawet razie, jeżeli Teutonio Słowian czeskich, morawskich, śląskich, korątańskich, krainkich i illyryjskich przemocą oręza do frankfurtskiego zmusisz sejmu; cóż wtenczas? Oto dopuścisz się po pierwsze niesprawiedliwości; po wtóre będziesz przyjąć musiała obey żywioł we własne twe lono, który ci nigdy nie da spokoju, siłą broni trzymać go będziesz musiała na wodzy, tak jak Austrya Lombardję i Galicję; będziesz musiała stojące ciągle utrzymywać wojska, i tem miasto wzmocnienia się ciągle się wysilać, ciągle niesprawiedliwości popelniać, ciągle na stopie wojennej ezować bez przestanku. Potrzebie, czyliż car wszech



Rossyi nie chwyci tego za powód, ażeby Słowianom jako Rossjan pobratymcom w pomoc przyjsz i austryackie wojną zagrozić krainy? O Niemcy, Niemcy! właściwie mówiąc, wy żadnego prawie narodowego nie macie wojska; a jeżeli władcy wasi jak n. p. taki król pruski z carem zawrze przymierze — cóż dalej? Oto zwyciężeni pójdziecie pod jarzmo. — A ty szlachetny Madjarów narodzie i ciebie podobne oczekują losy!

Odmienny zaisty i piękniejszy przybrałyby kształt rzeczy, gdyby idey sprawiedliwości i braterstwa wzięły były górę nad samolubstwem politycznym, gdybyś ty ludu niemiecki Czechom również jako samodzielnemu wystąpić dozwolił, a ty szlachetny narodzie madjarski Słowianom węgierskiej korony równych udzielił był praw, gdyby wielka, samodzielna obok ciebie stała była Polska.

Narodowość niemiecka nie poniosłaby żadnego uszczerbku.

Gdyby do jedności politycznej nie było potrzeba granic geograficznych, łącznoby się ta rzecz załatwić dała. — Narody jednym mówiące językiem, tworzyłyby natenczas jedność polityczną.

Lecz że geograficznych także potrzeba granic, należy więc na prawo historyczne o tyle mieć względu, o ile tego sprawiedliwość wymaga.

Jeżeli po ukonstytuowaniu się którego państwa jeden naród jako niezbędny członek w skład drugiego wejść musiał, względy zaś na jedność polityczną nie dozwalałyby odłączenia ich; natenczas powinien pierwszy pozostać z drugim w jedni politycznej, i ma tylko prawo, aby jego narodowość i polityczna zawarowane były.

Naród niemiecki zagnieździł się w lonie czeskim, najpród za Ottokara czasów, potem pod Luxemburezykami; w powiatach zaś litomirzyckiego, ziateckiego i łokieckiego obwodu dopiero po bitwie na Białej Górze, kiedy z nich ludność słowiańską religijne wyparły za granicę przesiedlowania.

A że góry naturalną Czech tworzą granicę, których żadną miarą pozbydź się nie mogą, powinna więc narodowość niemiecka przystać na pozostanie z Czechami w jedności państwa pod wspomnionemi dla narodowości ich i swobody politycznej rękojmiami, i byłoby wielką niesprawiedliwością i samolubstwem politycznym, gdyby mniejszość przybyłych później dopiero Niemców półpięta miliona czeskich, morawskich i śląskich przemocą do Niemiec wcielić chciała Słowian. Toż samo rozumie się o krajach korony polskiej, gdzie Niemców późniam dopiero w gościnę przyjęto, lub obcem przywłaszczeniem protegowani wcielili się.

Wyznajcież więc, żeście mieli niesłusznie, kiedyście Czechów gwałtem do Niemiec wcielić chcieli; a jeżeli wolnymi czujecie się mężami, to sami śmiać się musicie z piosnek, które z Arystofona na was układano dowcipem, a których li celem było zabezpieczyć niesprawiedliwości.

Jeżeli zaś niesprawiedliwymi zostać chcecie, — wtenczas dzieje sądzić was będą, i wy sami ojczyźnie swej śmiertelne zadacie rany. Bo krew krew rodzi, a jeżeli wojna rasowa szarpać będzie narodów wnętrzości, wówczas despotyzm pokona je wszystkie.

Wy ministrowie i przewodnicy Madjarów, weźcie to na uwagę także.

Jeżeli zasię wzbijecie się nad pychę i samolubstwo do sprawiedliwości idei, natenczas zakwitnie dla nas wszystkich szczęście i zbawienie.

My zamiast rozdzierać się wojnami szczepowemi, podajmy sobie raczej przeciw despotyzmowi, wspólnemu nam nieprzyjacielowi pobratersku rękę. Wtenczas zniknie wojsk stojących potrzeba, aby uciemnione w więzach przemocą trzymać narodowość.

Następnie zawrzemy z wami świętego związku przymierze, a wówczas rozległego Słowian wschodu bazyry otworzą się przemysłowi niemieckiemu; a spory między nami godzić będzie ustanowiony przez skonfederowane ludy areopag.



Otoż to nowszych idey czasów, które sobór rozbił słowiański.

Usluchaciel głosu podstępnego nieprzyjaciela, którego usiłowanem jest zasiewać nienawiść i niezgodę pomiędzy ludy, zbierajcież wówczas krwawe nienawiści plony.

Nad wami wszemi panować może będzie Słowianin wówczas, i to Moskwicin.

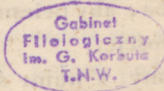
Pamfletu nie piszę; słowa moje na ścianach Baltazara wieszczonych wyroków napisane palcem.

Mężę soboru słowiańskiego czyści i bez zmaży stoja tu przed wami, a historia wyda świadectwo, że to do czegośmy dążyli, było szlachetne, wielkie i sprawiedliwe.

Podnieś się teraz jeżeli chcesz, narodzie niemiecki, i ty z nim ludu wiedeński, i nie dajcie upadać Pradzę tej, która was podnieść chciała.

Ty zaś szlachetny Madiarów narodzie umiej uznać słowiańskich twych braci, i zawrzyj z nimi godny braterstwa tego sojusz.

My wszyscy zaś, Niemcy, Słowianie, Madjary, połączeni wejdźmy w wielki wolnych i szczęśliwych ludów związek, a sprawiedliwość i miłość bratnia niechaj fundamentalnemi tej federacyi będą zasadami.





*Nakładem tłómacza.*



343267